Nr 15a. Dnia 15 stycznia. Czwartek. Dnia 3 (15) stycznia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Pawła I-go Pustelnika.
Piątek: Marcella Papieża i Ottona.
Sobota: Antoniego Opata W.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5
Zachód „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 56 w.
Zachód „ 4 „ 2 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 11

Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.
Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męc.
Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Czwartek: Wincentego i Anastazego

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1385. Skirgałło i Borys, bracia Jagiełły, przybywają do Krakowa z kosztownemi darami i prośbą o rękę Jadwigi.—1545. Zgon królowej Elżbiety, pierwszej małżonki Zygmunta Augusta.—1573. Sejm konwokacyjny w Warszawie.—1582. Stefan Batory zawiera z carem Iwanem Groźnym rozejm 10-letni w Kiwerowej górze pod Zapołoczem.—1771. Jenerał Drewicz odstępuje od Częstochowy.—1795. Urodził się Ignacy Chodźko.

Imiona słowiańskie.—Dziś Domosława, jutro Włodzimira.

Widowiska: Teatr Wielki: „Hugonoci";—teatr Rozmaitości: „Właściciel Kuźnic";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Przyjaciołki" i „Zuch dziewczyna". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

„Czarne punkta".

Z odległego Kamerunu teraz dopiero poczynają napływać wiadomości listowne, które kreślą stan rzeczy w nowej kolonji niemieckiej bezpośrednio przed wybuchem pierwszego krwawego starcia z wojskami niemieckiemi w d. 20 grudnia r. z.

Oto co piszą z tych stron podrównikowych do *Osnabrücker Zeitung* d. 17 z. m.

„W tej chwili otrzymuję przez statek nadbrzeżny: „Eloby" wiadomości z Kamerunu, których pośpieszam wam udzielić.

„W Kamerunie pomiędzy czarną ludnością miejscową wybuchnęły ostatniemi czasy rozruchy.

„Około czterystu krajowców, uzbrojonych w strzelby, wyruszyło przed faktorję Woermana, w której podówczas znajdował się i dr Max Buchner, lekarz naszych kolonij.

„Roztropnemu zachowaniu się, tudzież pomocy, z jaką równocześnie pośpieszył dr Passavant (z Bazylei) wraz ze swymi wybornie uzbrojonymi negrami z Lagos, zawdzięczyć należy, iż powstańcy nie mogli spełnić pogróżek i że wypadek nie miał nieszczęśliwych następstw.

„Oczekujemy z utęsknieniem przybycia okrętu wojennego (tenże przybył, jak wiadomo, w dniu 18-ym grudnia).

„King Aqua znikł z Kamerunu wraz ze swoimi ludźmi, anglicy zaś dokładają wszelkich starań, aby niemcom na każdym kroku mnożyć trudności.

„Podobny wypadek buntu wydarzył się w faktorjach Nowy Hamburg i Nowy Berlin, gdzie negrowie zakneblowali ajentów europejskich."

O dziesięć dni wcześniejszy list z Wiktorji (u stóp gór kameruńskich, zajętych przez Rogozińskiego) zamieszcza *Kölnische Ztg.*

Czytamy w nim:

„Wczoraj wieczorem (d. 6 grudnia) przybyłem tutaj w otwartym kuterze z Fernando Po i dowiaduję się, że w niemieckich terytorjach Kamerunu wybuchnęły rozruchy, wskutek czego sprzymierzony z Niemcami król Bell uciekać musiał w górę rzeki Mungo.

„Przyczyną jest prawdopodobnie jakieś nieporozumienie pomiędzy King Bellem a jego ludem.

„Prawdą jest, że angielska łódź działowa „Forward" wywiesiła tu w Wiktorji flagę angielską. Konsul angielski Hevett przybędzie wszakże na łodzi działowej dopiero za dni kilka.

„Jutro z rana w towarzystwie dziesięciu najętych negrów zamierzam udać się na szczyt wygasłego wulkanu kameruńskiego. Dotąd dwaj tylko anglicy, Burton i Comber, odbyli szczęśliwie tę wycieczkę.

„W Didotown nad rzeką Kamerunem lud znieważył ajentów kupieckich".

Luźne te wiadomości dowodzą, że w świeżo pod sztandar Niemiec „przygarniętej" ziemi kameruńskiej panuje ferment nienawistny dla europejskich zdobywców.

Na czele niezadowolonych stanąć miał jeden z królików miejscowych, Lok Preso, który nie położył w swoim czasie swojego znaku pod umowę, odstępującą Niemcom kraj kameruński.

To pewna, że przyszłemu gubernatorowi kameruńskiemu, którego książę Bismark wysyła do nowej kolonji, nie zbyt bezpieczny otwiera się żywot, pomimo nawet „łodzi parowej", którą zabiera w posagu do Afryki.

X.

W sprawie listów zastawnych metalicznych.

Z powodu podanej przed kilku dniami w pismach publicznych wiadomości, o odbywających się w komitecie Towarzystwa kredytowego ziemskiego naradach delegacji, nad projektem zamierzonej konwersji teraźniejszych listów zastawnych na metaliczne, dały się słyszeć obawy niektórych posiadaczy tych listów, o niekorzystne następstwa, jakieby ztąd dla nich wyniknąć mogły.

Otrzymawszy ze strony komitetu właścicieli listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego pewne w tym względzie wyjaśnienia, z zamieszczeniem takowych pośpieszamy:

W naradach, o których mowa, nie idzie wcale o przymusową konwersję. Przedmiotem badań i studjów wszechstronnych jest kwestja czy nie byłaby korzystną dla stowarzyszonych emisja listów zastawnych metalicznych dla takich właścicieli ziemskich, którzy spodziewając się w przyszłości poprawy kursu waluty rosyjskiej, chcieliby skorzystać z niskiego obecnie jej kursu. Stowarzyszony zaciągając np. pożyczkę w listach zastawnych w kwocie rs. 100, otrzymuje rzeczywiście przy względzie na ceny wszystkich towarów i kurs dziś praktykowany rs. 65 w złocie, i przy zajść mogącej poprawie waluty i zrównaniu wartości rubla kredytowego z metalicznym, będzie musiał oddać 100 za 65. Otóż biorąc pożyczkę w listach zastawnych metalicznych, zabezpiecza się od tej ewentualnej straty.

Nadto, ponieważ przy wydających się właśnie pożyczkach z podwyższonego mnożnika przewidywana jest emisja około 30 miljonów rubli nowych listów zastawnych, rodzi się poniekąd obawa, czy przy obecnym braku gotowizny w kraju, gdyż nietylko nie przybywa oszczędności ale i dawniejsze zapasy wyczerpują się, można rachować na miejscowe kapitały, i czy zatem nie należy myśleć o lokacji listów u kapitalistów zagranicznych, którzy znowu, nie chcąc być wystawionemi na zmienność tutejszej waluty, chętniej nabywają papiery płatne w złocie. Dlatego to powstała myśl wypuszczania listów w walucie złotej, w niczem nie ubliżająca prawom listów dotychczasowych, których właściciele płacą za nie papierami, i za listy wylosowane tudzież za kupony w takiejże walucie należność swoją otrzymują.

22)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Krew zaczęła się we mnie burzyć, bo ten człowiek miał słuszność, a prawda nie bywa słodką rzeczą.

— Ty mówisz, że nie trwonisz? — ciągnął dalej, wypuściwszy z ust gęsty kłęb dymu tytuniowego — ale cóż to jest marnotrawstwo? Marnotrawcą nazywamy człowieka, który wydaje więcej niż posiada, który nie umie się do dochodów swoich zastosować. Na jednej wsi, choćby była tak dobrą jak twój Garwolin, nie można utrzymać: lokaja, lokajczyka, stangreta, forysia, kucharza, gospodyni, panny służącej, szwaczki, rządcy, pisarza prowentowego, dwóch włodarzy, trzech nauczycieli i kilku rezydentów; na jednej wsi nie można wyżywić takiego wojska ludzi, z których każdy chce dobrze jeść i nic nie robić. Że tak jest, przekonałeś się sam, bo zjadłeś w przeciągu lat dwunastu nietylko posag żony i pożyczkę z Towarzystwa kredytowego, lecz zrobiłeś nawet kilkadziesiąt tysięcy rubli długów lichwiarskich. Nie hulasz, nie grasz w karty, nie pijesz, a jednak musisz zginąć, bo zabije cię niedołęstwo, nieuctwo i lenistwo. Nazywasz się rolnikiem, a wstajesz o ósmej z rana, jak mieszczuch i nie masz żadnego wyobrażenia o gospodarstwie prawidłowem. Twój Kąsinowski to ekonom starej daty, a tacy byli dobrzy za czasów pańszczyzny, kiedy bat znaczył więcej od rozumu.

Zamilkł, pomyślał kilka chwil, potem spojrzał na mnie i dokończył:

— Zdaje się, że cię cyfry moje przekonały. Czy tak?

Milczałem, bo mnie cyfry jego nie przekonały, gdyż nie wierzyłem, aby ze mną było już tak źle.

On odgadł myśli moje, pokiwał głową i mruknął:

— Was przekona tylko życie. Jesteście resztkami owych pokoleń nieopatrznych, gnuśnych i optymistycznych, które muszą wymrzeć. Nie wam żyć w naszych czasach. Odmienne warunki społeczne i polityczne wzięły wam wszystkie zalety i cnoty ojców, a zostawiły jedynie ich wady. Dopiero dzieci wasze, które przejdą chrzest ubóstwa i pracy na skąpy kawałek chleba, odrodzą się, zahartują i odzyskają to, coście wy uronili. Już was coraz mniej. Maluczko, a będziecie należeli do historji.

Zamilkł, sposępniał, załamawszy ręce.

Przyznaję się bez ogródki, że nie rozumiałem nawet ostatnich słów Gostomskiego. Czego on chciał? Jego ton kaznodziejski rozśmieszył mnie. Ktoby tam zaraz myślał o bankructwach, o licytacjach i tym podobnych ostatecznościach? Siedzę jeszcze na Garwolinie, a z garścią długów dam sobie chyba radę. Jeden dobry rok zwolni mnie od opieki różnych przyjaciół w chałatach i bez nich. Od czego fantazja szlachecka i ufność w szczęśliwe jutro. Jakoś to przecież będzie.

Tego samego zdania był widocznie Imćpan Józefat, bo ruszał tylko wąsem, uśmiechając się podczas długiej, a nudnej perory Gostomskiego.

Teraz odchrząknął i zapytał:

— Kiedyś taki mądry, mości panie Gostomski, to poradź nam, co mamy zrobić? Rusz rozumem!

— Nic prostszego nad to. Sprzedać Garwolin, zapłacić wszystkie długi, kupić majątek mniejszy, wejść do niego z gotówką, wziąć dobrego rządcę, gospodarować rozumnie i oszczędnie, nie spać do białego dnia, nie drzemać i bawić się wtedy, kiedy trzeba pracować, zmniejszyć liczbę służby, koni, powozów, rozpędzić rezydentów, słowem, stać się innym człowiekiem. Oto moja rada, której wykonanie może Stasia postawić znów na nogi. Jeżeli jej nie usłucha, musi zginąć w najkrótszym czasie.

Tak mówił Gostomski, a pan Kozierogski roześmiał się głośno i zawołał:

— Wyborne lekarstwo, ani słowa. Gdy ręka boli, uciąć ją i rzucić precz od siebie. Zresztą, zkądże panu ten dar proroczy?

— Aby z wiadomych danych wywnioskować przyszłość, na to nie potrzeba być prorokiem. Wystarcza umieć liczyć i myśleć logicznie— odparł Gostomski.

Poczem wypił resztę swego wina i pożegnał się z nami, a ja, pocieszony przez Imci pana Józefata, kropnąłem sobie jeszcze kilka kieliszków na odwagę i udałem się do Kronfelda.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

W razie zaś konwersji na walutę złotą, zarobić tylko mogą przez podniesienie się kursu, w skutek silniejszego zapotrzebowania tych papierów.

Władze Towarzystwa na równej mają uwadze interesa tak dłużników jak i wierzycieli Towarzystwa i w tym celu rozbierany jest ten przedmiot wszechstronnie przy współudziale prawników i finansistów, aby tak strona prawna, która w tym razie bardzo wiele przedstawia trudności (hypoteka, fundusz rezerwowy i t. p.), jak i strona finansowa, dostatecznie były zabezpieczone. Są to dopiero prace przygotowawcze, z których powstać może projekt, potrzebujący wszakże uznania w sferach wyższych.

W każdym razie osobistości stojące u steru władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tak w interesie stowarzyszonych, jak i właścicieli listów zastawnych, wyszukują sposobów, aby prawa obu stron zabezpieczyć. Jakoż urządzone już zostały za granicą tak dawno upragnione miejsca płatnicze listów wylosowanych i kuponów (*Zahlstellen*), jak nateraz w Berlinie i Wrocławiu i robią się, jak słyszeliśmy, wszelkie możliwe starania, aby listom rozszerzyć i ułatwić zbyt za granicą, zwłaszcza że w ostatnich czasach lokacja tam naszych listów znacznie się co do ogólnej sumy obniżyła.

Zwracano też uwagę w ostatnich czasach na niekonsekwencję różnicy kursu listów zastawnych różnych seryj, żądano objaśnienia tego zjawiska i domagano się od komitetu właścicieli listów zastawnych czynnego współudziału dla usunięcia tych różnic. **Listy wszystkich seryj mają równe prawa i bezpieczeństwo. Że serja IV-ta o 1%, a V-ta o 2% niżej są notowane od listów serji I-ej, to jest prostym wynikiem większej podaży ostatnich seryj, przy stałem zapotrzebowaniu serji I-ej na konwersję w chwili zaciągania nowych pożyczek.**

Z samych przyczyn faktu wynika, że na zrównanie kursu rozmaitych seryj listów komitet właścicieli listów zastawnych żadnego nie może mieć wpływu.

Działalność zaś rzeczonego komitetu musi się ściśle ograniczać do zakreślonych mu przez ustawę zasadniczą Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem atrybucyj.

J. Wł.

Z sali sądowej.

Kto magikiem?

Źródłem sprawy, którą już wczoraj w wieczornym numerze streściliśmy, jest skarga wniesiona przez właściciela znanego zakładu optycznego, przeciw jego siostrzeńcowi Majerowi Kartuzowi (lat 40).

Według opowiadania pana P., dnia 13-go września r. 1883-go, doręczył on oskarżonemu zapieczętowaną kopertę, do której w jego obecności włożył był rs. 10,000 akcjami cukrowni józefowskiej, rs. 1,000 listami likwidacyjnemi i rs. 5,000 listami zastawnemi. Kartuz podjął się zdeponować pakiet, o którym mowa, w Banku Polskim. Pragnąc uniknąć zbyt wielkiej opłaty depozytowej (wynosi ona $\frac{1}{2}$% od 1,000 czyli za całą rzeczoną sumę zaledwie 8 rs.; lecz pan P. wrzekomo nie znał wtedy tej taksy), poszkodowany — ciągle według jego własnych słów — zadeklarował zawartość pakietu tylko na rs. 6,000, ale jednocześnie wziął od Kartuza kontr-kwit z wyszczególnieniem wszystkich walorów, w kopercie zapieczętowanych.

Wkrótce potem K. oddał mu kwit depozytowy z cesją na jego imię. Ponieważ jednak podpis Kartuza na cesji nie był poświadczony przez władzę policyjną, więc też w następstwie, gdy p. P. zgłosił się do banku po swój depozyt, wydać go mu nie chciano. Tymczasem zaś p. P. dowiedzieć się miał od osób trzecich, iż K. przed zdeponowaniem pakietu w banku wyjął z niego i przywłaszczył sobie wszystkie papiery.

W istocie też, gdy po rozpoczęciu dochodzenia sądowego, sędzia śledczy w kwietniu r z. wraz z poszkodowanym rozpieczętował pakiet depozytowy, wewnątrz znaleziono jedynie kilka arkuszy czystego papieru i parę kwitów, a widok pieszęci na kopercie nasunął domniemanie, iż w nich pierwotną warstwę laku nową powleczono. Jednocześnie p. P. przekonał się, iż walory, włożone przezeń do koperty powierzonej Kartuzowi, znajdowały się już w rękach osób trzecich, które nabyły je od tegoż w dobrej wierze.

Tak brzmi opowieść oskarżyciela, jednak *audiatur et altera pars*.

Kartuz o przebiegu owej magicznej produkcji opowiadał wręcz przeciwnie, twierdząc, że P. doręczył mu dla złożenia w depozycie zawczasu już zapieczętowany pakiet, na 6,000 rs., którego istotna zawartość całkiem nieznaną mu była i który on zdeponował niezwłocznie w banku w tym samym stanie, w jakim mu go doręczył poszkodowany. K. utrzymuje dalej, iż przedstawiony przez p. P. do akt sprawy kwit jego ze specyfikacją walorów na 16,000 rs., jest podrobionym, gdyż on nigdy takiego kwitu nie wystawiał.

Co się wreszcie tyczy faktu posiadania rzeczonych walorów, będących poprzednio niezaprzeczenie własnością p. P., to oskarżony twierdzi, iż otrzymał je od p. P. wzamian za sumę zahypotekowaną na jego korzyść na nieruchomości tego ostatniego. (P. P., zaprzeczając temu twierdził, iż owa suma była zahypotekowaną na rzecz Kartuza fikcyjnie tylko.)

Komuż zatem wierzyć i gdzie szukać źródła tajemniczej przemiany zdeponowanych papierów wartościowych na papier zwyczajny?

Dylemat ten wyjaśnić miało badanie dwudziestu świadków, które trwało bardzo długo, potrącając z konieczności o różne mające związek z daną sprawą stosunki majątkowe p. P. i oskarżonego.

W chwili, gdy kreślimy te słowa, śledztwo główne nie skończyło się jeszcze.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W petersburskim instytucie technologicznym, jak donoszą *Nowosti*, ma być utworzona katedra budowy machin rolniczych.

= **Ministerjum wojny, jak donoszą *Now.*, postanowiło dać w roku bieżącym szersze zastosowanie aeronautyce w celach wojennych. Na ten przedmiot, oraz na urządzenie poczty gołębiej wyasygnowano 270,500 rs. pozostałych z oszczędności zaprowadzonych w r. z. w zarządzie intendentury. Ministerjum wystąpiło w tym przedmiocie z przedstawieniem do rady państwa.**

= W celu skuteczniejszego zapobieżenia przemytnictwu zagranicznego spirytusu na granicach Królestwa Polskiego, wygotowany został, jak donoszą *Now.*, projekt wzmocnienia straży na przestrzeni, od punktu, w którym Wisła z Galicji wchodzi w granice Królestwa, aż do miejsca, gdzie rzeka pod Toruniem wchodzi na terytorjum Prus. Skład straży ma być powiększony o sześć tysięcy ludzi.

= Pomiędzy ulicami: Grzybowską, Karolkową i Krochmalną położona miejscowość, „Glinkami" zwana, na której w r. z. stanęła lodownia browaru p. Machlejda, obecnie ze wszystkich stron została oparkanioną.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dziś na scenie teatru Wielkiego daną będzie nieśpiewana blisko od roku wspaniała opera Meyerbeera, „Hugonoci".

* Orkiestra teatralna w dniu wczorajszym rozpoczęła próby z muzyki do baletu „Wesele Ganasza". Jest to dzieło choreograficzne wystawiane niegdyś ku niemałemu zadowoleniu naszych prababek...

* „Gioconda" — odwołana przed kilku dniami, daną będzie w sobotę, zamiast „Carmeny", którą odłożono do przyszłego tygodnia.

Tak p. Hermanówna, jak i p. Myszuga powrócili do zdrowia i przyjmą udział w operze, której obsada głównych partyj nateraz zostaje niezmienioną.

* Pan Leszczyński w dniu wczorajszym wszedł napowrót w stały skład personelu dramatu i komedji.

Utalentowany artysta po paruletniej bannicji wystąpi w przyszłym tygodniu w komedji „Starzy kawalerowie".

* Gdybyśmy o zamiłowaniu Warszawy do muzyki mieli sądzić z wczorajszego koncertu urządzonego przez dyrekcję teatrów w salach redutowych wypadłoby nam podać stanowczo w wątpliwość melomanję naszego miasta.

Na szczęście dla opinji Warszawy w danym wypadku brak publiczności na wczorajszym koncercie, tłumaczy się jednoczesnem abonamentowem przedstawieniem na scenie teatru Wielkiego z udziałem Modrzejewskiej.

Teatr był przepełniony — musiała więc sala koncertowa świecić pustkami, bo nie stać nas na tyle lubowników muzyki i sztuki dramatycznej, aby obiedwie sale i teatralną i koncertową jednocześnie zapełnić mogli.

A szkoda, bo wczorajszy koncert był istotnie koncertem.

Ondrziczek przedstawił się dawnej swej znajomej Warszawie, jako niepospolity wirtuoz, o niepokalanie czystym tonie i technice nieznającej trudności

Życie warszawskie.

Spleen.

— Gdzie idziesz?

— Nigdzie.

— Jakto, nigdzie?

— No tak, przed siebie—może pójdę do cukierni na czarną kawę, może do kogo ze znajomych, może do teatru—zresztą, wszystko mi jedno.

— Cóżeś taki jakiś osowiały? Czyś chory?

— Nie.

— W domu wszyscy zdrowi?

— Dziękuję—zupełnie...

(Tu z piersi odpowiadającego wydobywa się odgłos podobny do stłumionego ziewnięcia i westchnienia.)

— Więc cóż ci dolega?...

— Spleen!

Hej! hej! mocny Boże! Któż z nas nie zna tego albjońskiego straszydła, nieokreślonej barwy i nieujętych kształtów, co się urodziło z ziewań długozębnych szczęk angielskich, wychowało w apatycznej mgle Londynu, dorosło do powagi miejscowej epidemji i w sakwojażach a pledach turystów wywędrowało na *kontynent*.

Zaszczepione na warszawskim gruncie przez zblazowanych arystokratycznych paniczów, którzy nie wiedząc jak ochrzcić czczość i pustkę swego bezcelowego życia, skwapliwie pochwycili to cudzoziemskie zjawisko, rozwielmożniło się ono u nas od pewnego czasu w przerażający sposób.

I nie dziw.

Nic tak nie przypada do tej naszej epoki pół-barw, pół-cieniów, pół-uczuć, pół-środków, jak ta niezdecydowana, angielska choroba duszy.

Dawniej mówiło się: jest mi smutno; albo: jest mi tęskno; albo: tamto mnie boli, dręczy, cieszy, oburza, zachwyca, upaja, stosownie do okoliczności; dziś rzadko kiedy wrażenia tak ujemne, jak dodatnie oddziaływają na nas w całej pełni; dziś nic nas zbytecznie nie porwie, ani zbytecznie nie odepchnie, zachwyt miarkuje się krytycyzmem, zgroza filozoficzną tolerancją i wszystkie te niepodociągane struny duszy szemrzą tylko lub brzęczą, ale nie dźwięczą i darmoby się kto silił pełny akord lub choćby pojedynczy ton z nich wydobyć!

Za to spleen koncertuje na takich instrumentach znakomicie.

Jest naprzykład ktoś, mający jakiś cel w życiu, do którego jakoby dąży. Temu ktosiowi nie brak ani inteligencji, ani talentu; ma wszelkie dane do tego, aby wybić się ponad poziom, chciałby zrobić coś dobrego lub pięknego na tym świecie, uśmiechałaby mu się sława, albo zasługa społeczna, ale warunki bytu są przeciw niemu; potknął się o jedną i drugą przeszkodę i już ostygł w zapale (zapał to już całkowity anachronizm, więc jeśli się jeszcze w jakiejś piersi zawieruszy, to tylko przypadkiem i jakby na lekarstwo), nie cofa się jednak, nie przerzuca na inne pola, coby może lepiej było, nie szuka nowych dróg, lecz staje w miejscu, zaczyna rozważać, rozmyślać, uśmiechać się z goryczą; robi mu się jakoś nijako i—bach! wpada w otwarte objęcia spleenu, który na to tylko czychał.

On już sobie z nim poradzi. Rozbierze go, ukołysze, przysłoni swoją szarą umbrelką jakieś jaskrawości, któreby jego pupilowi drażniły wzrok i nie pozwalały mu drzemać z otwartemi oczyma — i taki człowiek nie pójdzie już przebojem przez życie, ale da temu życiu przepływać po sobie i będzie obrastał w jego osady jak kamień w wodne mchy; wstrząśnie się jeszcze chwilami, gdy go gwałtowniejsza fala obryzga i ta jedna siła bierna, odporna, pozostanie jedynym objawem jego samodzielności.

Kim-że on jest—ten bądźcobądź zmarnowany członek społeczeństwa?...

Nie można go nazwać ani złamanym, bo żaden grom w niego nie uderzył—spotykały go tylko przeciwności; ani zrozpaczonym—bo zamało cierpiał, ani wykolejonym—bo się z miejsca nie ruszył, jest on tylko po prostu splinowatym na wielką skalę—splinowatym chronicznie.

Na szczęście w tak szerokich rozmiarach występujący spleen liczy się do rzadszych zjawisk i podlegają mu tylko bardziej złożone natury, zabarwione z lekka artystyczno-poetycznym nastrojem; za to nawet nasi zacni filistrzy nie są wolni od perjodycznych jego napadów.

Niczem im wtedy dogodzić nie można. Ranna herbatka wydaje im się mętną i niesmaczną, choć jest taką jak zawsze w przerwach pomiędzy przyborami Wisły; i to im nastręcza sposobność do wycieczki przeciwko panu Lindleyowi, do utyskiwań na opieszałość wszelkich robót publicznych wogólności, a kanalizacji w szczególności. *Kurjer* jest bezbarwny i nudny, „Życie warszawskie" niżej krytyki, a telegramy ni to ni owo. W tym duchu malkontenctwa trwają przez resztę dnia; ziewają w swoich biurach i kancelarjach, irytują się przy obiedzie, nawet do wieczornej pikiety lub preferansika zasiadają z nie-

a przytem, jako artysta traktujący sztukę poważnie.

Pierwsze wrażenie utrwaliło się i umocniło jeszcze we wczorajszem wystąpieniu.

Lepszego wykonania koncertu Mendelsohna oddawna nam się nie zdarzyło słyszeć.

Z pod smyczka artysty tryskały iskry i płomienie, a ogień i werwa nie wykluczają w Ondrziczku innych zalet.

Umie on przemówić do serca, umie rozrzewnić, albo rozkołysać do marzeń, jak w cudownej a tak prostej piesni wieczornej Schumana.

Żegnany przy każdem zejściu z estrady serdecznym oklaskiem słuchaczów, Ondrziczek z hojnością bogacza, obdarzył ich jeszcze dwoma nadprogramowemi numerami: wdzięczną „Kołysanką“, czeskiego kompozytora Nesvery, i „Tańcem czarownic”, Paganiniego.

Resztę programu dopełniły orkiestra, która pod kierunkiem dyrektora Rebiczka, odegrała uwerturę Beethowena „Poświęcenie domu”, oraz pani Stromfeld-Klamrzyńska.

Dźwięcznym swym głosem odśpiewała ona arję z „Cyrulika Sewilskiego”, w której miała sposobność wykazać zalety śpiewaczki koloraturowej.

Publiczność bardzo sympatycznie przyjmowała artystkę, skarbiącą sobie coraz bardziej jej względy.

* Słyszeliśmy, iż młody wiolonczelista Sławiński przed wyjazdem za granicę dokąd udaje się dla dalszego kształcenia się w sztuce, ma wystąpić z własnym koncertem.

Udział w nim przyjmie kilka wybitniejszych sił artystycznych.

* Ondrziczek wystąpi jeszcze w jutrzejszym koncercie Towarzystwa muzycznego.

Słynną sonatę kreutzerowską czeski wirtuoz odegra wraz z p. Michałowskim.

* Pierwsza artystka naiwna teatru narodowego w Pradze, p. Pospiszilówna, wybiera się na występy gościnne do Poznania, Warszawy, Krakowa oraz Lwowa.

Pierwszy występ w „Grubych rybach“ ma się odbyć w Poznaniu w końcu b. m.

Artystka grać będzie po czesku.

= Z czeskiej „besedy”.

Kolonja czechów zamieszkałych w Warszawie z okazji przyjazdu Ondrziczka, urządza w dniu dzisiejszym w swojej resursie bankiet.

Oprócz artysty na zabawę zostało zaproszone koło tutejszych muzyków.

= Z wystawy rolniczo-przemysłowej.

Komitet dorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej rozpoczyna już przedwstępne czynności zasadzające się li tylko na zbieraniu deklaracyj od wystawców.

Ci ostatni zresztą nauczeni kilkoletniem doświadczeniem zgłaszają się dość wcześnie.

W wystawie tegorocznej przemysł włościański będzie podobno także dość pokaźnie reprezentowany.

= Za dawną ustawą.

Jak już wiadomo czytelnikom, zarząd kolei terespolskiej postanowił wprowadzić nową ustawę emerytalną.

Projekt ten jako niedogodny dla dotychczasowych uczestników spotkał silną opozycję ze strony tych ostatnich, skutkiem czego kwestję poddano głosowaniu wszystkich stowarzyszonych.

W dniu wczorajszym specjalnie wyznaczona komisja dokonała obliczenia głosów nadesłanych tak z Warszawy jak i całej linji.

Rezultat wypadł na korzyść dawnej ustawy bowiem 1,045 głosów żąda jej utrzymania, oponuje zaś głosów... 101.

Wobec podobnego wyniku dotychczasowa ustawa posiada wszelką gwarancję do utrzymania się nadal.

= Szybkość pociągów.

Na kolei dąbrowskiej z chwilą otwarcia ruchu, pociągi pasażerskie będą kursowały z szybkością 25 wiorst na godzinę.

Jest to zwykła norma ustanowiona przez ministerjum komunikacji, dla nowootwierających się dróg żelaznych i obowiązująca je na lat trzy.

= Dobra chęć.

Grono ludzi dobrej woli powzięło myśl wydania w jednej książce rozproszonych prac Sulimierskiego.

Byłaby to najwłaściwsza forma przyjścia z pomocą pozostałej wdowie.

Miejmy nadzieję, że nie skończy się na dobrej chęci.

= Letni tabor.

Zarząd Towarzystwa belgijskiego zamierza powiększyć liczbę wagonów otwartych kursujących w lecie.

Zbudowaniem tych wagonów zajmie się jedna z fabryk warszawskich.

= Smutna przerwa.

W wieczorkach wełnianych, jak nam donoszą, nastąpiła przerwa z zasługującego na żywe współczucie powodu.

W domu p. K., który zostawszy królem migdałowym miał wydać następny wieczorek, zachorowało na szkarlatynę kilkoro dzieci.

Fatalny ten wypadek zniweczył piękne karnawałowe projekta.

= Zwrot.

Donosiliśmy wczoraj o kradzieży portmonetki z kilkunastu rublami i wekslem na 1,500 rs., spełnionej w biurze pocztowem.

Złodziej portmonetkę jak również i gotowiznę sobie zatrzymał, a weksel według adresu, znajdującego się na bilecie wizytowym, jaki był w portmonetce, poszkodowanej odesłał.

Dobrze jest więc nosić bilety z adresem w pugilaresach i portmonetkach.

Nb. jeżeli się trafi na „sumiennego złodzieja”...

= Na gorącym uczynku.

W dniu wczorajszym przed wystawą sklepową przy ulicy Długiej ajent policyjny schwytał czternastoletniego wyrostka w chwili, gdy tenże sięgał do kieszeni przechodzącej kobiety.

Obiecującego chłopczyka odprowadzono do cyrkułu.

= Nagły obłęd.

W dniu wczorajszym jeden z tutejszych księgarzy, przybywszy do kolegi mieszkającego w hotelu Brylowskim, dostał nagle obłędu dochodzącego do furji.

Nieszczęśliwego musiano związać i odwieźć do domu.

= Rabusie.

Nocy wczorajszej na pana J. powracającego przez wał praski do domu napadło trzech łotrów domagając się pieniędzy.

Napastowany udając że szuka portmonetki, aby spełnić ich żądanie, wyjmuje scyzoryk, którym jednego z łotrów kaleczy w rękę, następnie szybko rzuca się na drugiego i spycha go z wału.

Zanim trzeci zdołał się zorjentować, p. J. 23-letni młodzieniec ucieka szybko wołając o pomoc.

Zjawili się przechodnie wzywając policji, lecz rabusie zdołali się już ulotnić.

Tak więc p. J. uniknął grabieży dzięki tylko odwadze i przytomności umysłu.

= Masze mamki.

W dniu wczorajszym pani S. zauważyła, że pięciomiesięczna jej córeczka niezwykle jest słaba i strwożona zawezwała lekarza.

Lekarz znalazł silne odurzenie, pochodzące z jakiegoś zatrucia i przedewszystkiem zaczął badać mamkę Małgorzatę Michalczyk.

Mamka zmieszana chciała się wymawiać, w końcu jednak zeznała, że chcąc uśpić ciągle płaczące dziecko napoiła je pokryjomu odwarem z maku.

Dzięki rychłej pomocy, niebezpieczeństwo zostało odwrócone.

Niegodziwą mamkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja z Mannów **Völlnagel**, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 32, w dniu 14-ym stycznia r. b., życie zakończyła. W głębokim smutku pozostały mąż wraz z trzema synkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża, w dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-tej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 3—147

† Ś. p. Jadwiga z Jeziorańskich **Filipecka**, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 14-go stycznia 1885 r., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 59. Pozostali w smutku mąż, synowie, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —151—

† Ś p. Bogusław Jan **Diehl**, syn Edmunda i Aleksandry z Zarembów, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 14-ym stycznia 1885 roku, przeżywszy lat 2 i miesięcy 3. W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **1-ej** po południu z kaplicy kościelnej ewangelicko-reformowanej przy ulicy Leszno, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. —143—

† W dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **11-ej** zrana, jako w dniu imienin ś. p. Marceli z Wiszowatych **Laskowskiej**, żony doktora, na które stroskany mąż z synami zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —144

† W przyszły piątek, to jest dnia 16-go b. m., o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele Najś. Marji Panny na Nowem Mieście, odbędzie się nabożeństwo żałobne za zmarłych braci zgromadzenia zduńskiego, na które zaprasza się panów majstrów oraz czeladzi tegoż zgromadzenia. —130—

† W dniu 16-ym b. m., to jest w piątek, jako w rocznicę śmierci, ś. p. Józefa **Orłowskiego**, radcy budowniczego, odbędzie się o godzinie **11-ej** rano, żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. —138—

† W piątek, to jest dnia 16-go stycznia r. b., jako w dzień imienin ś. p. Marcellego **Ziemińskiego**, odbędzie się za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które pozostała wdowa, matka i rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —140—

† Wszystkim szanownym kolegom, krewnym i znajomym, którzy raczyli uczestniczyć w smutnym obrzędzie złożenia na miejsce wiecznego spoczynku, w dniu 12-ym stycznia r. b. zwłok zmarłej żony mojej Weroniki Eleonory **Baranieckiej** mam honor złożyć serdeczne podziękowanie.

—131— **Władysław Baraniecki.**

Z ostatniej chwili.

Matin w depeszy z Sajgunu, datowanej dnia 12-go zapewnia, że na czele korsarzów chińskich, którzy zaatakowali posterunek francuski w Sambur (w Kambodży) stał istotnie brat króla Kambodży. Komendant posterunku i kilku żołnierzy francuskich zginęło w walce. Gubernator Kochinchiny wyruszył z posiłkami do Samburu. Jako powód zajścia uważają zawarcie umowy z Francją o protektorat nad Kambodżą.

Dzienniki angielskie wyrażają się z wielkiem uznaniem o sobotniej mowie księcia Bismarka. *Standard* oświadcza: Spierać się o to z Niemcami, że zajęły ziemie, które Anglja mogła wpierw zająć, byłoby śmiesznem. *Times* mówią: Anglja ma obowiązek uszanować prawa obcych mocarstw do rozprzestrzenienia się kolonjalnego. *Daily News* cieszą się, że ustępuje panika, jaka opanowała opinję publiczną w Anglji na wiadomość o pierwszych zdobyczach kolonjalnych Niemiec.

Tylko *Pall Mall Gazette* potępia surowo mowę ks. Bismarka, który zagraża Anglji odwetem w Egipcie, gdyby kładła tamę rozwojowi kolonij niemieckich. Niepodobna czynić Anglji odpowiedzialną za każdą rozbitą czaszkę w Afryce. Anglja dla Niemiec, jako państwa kolonjalnego, byłaby najcenniejszym sprzymierzeńcem.

Senat madrycki uchwalił dnia 13-go b. m. 136 głosami przeciw 48 wotum zaufania dla rządu z powodu energicznego wystąpienia jego przeciw rozruchom uniwersyteckim.

Do *Times* telegrafują z Tientsinu pod dniem 11-m b. m., że Chiny i Japonja zgodziły się w sprawie rewolucji korejskiej wezwać pośrednictwa rozjemczego Anglji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych

---

smakiem i co najdziwniejsza, nie kłócą się wówczas przy kartach.

Nazajutrz lub na trzeci dzień wszystko wraca do normalnego stanu. Warszawa jest najmilszem miasteczkiem pod słońcem, *Kurjer* najlepszym towarzyszem przy śniadaniu a co do reszty: „nie ma to, panie, jak systematyczne zajęcie przez kilka godzin; człowiek potem z apetytem zje obiad, przedrzymie się, a wieczorkiem utnie pulkę z panem Ignacym i Anastazym—i czego więcej chcieć?”

Tak rozumuje wyleczony ze spleenu filister aż... do następnego paroksyzmu.

Często także zastawiają się spleenem, ci co chcą uniknąć niedyskretnego pytania o powód swojej kwaśnej miny.

— Mam spleen — powiada spotkanemu na ulicy znajomemu młodzieniec, który przed chwilą połknął rekuzę od posażnej panny.

— Mam spleen—mówi inny, zagłębiając leniwym ruchem obie ręce w rozpaczliwie puste kieszenie, na których dnie szeleści tylko skreślona dla pamięci notatka: Grosgajerowi rs. 100, Goldmanowi rs. 200, gospodarzowi za komorne... i t. d.

— Mam spleen—narzeka literat, któremu się artykuł nie powiódł.

Spleenem tłumaczy się salonowy *causeur*, gdy gospodarz domu chce go zwerbować do emablowania dam niepierwszej młodości i przyćmionych wdzięków; spleenem zastawia się mąż przed czułościami starszej od siebie żony; popularny krytyk przed początkującym poetą, który mu chce swoją ostatnią odę przeczytać; ach! i niżej podpisany jakżeby chętnie bronił się nim czasami przed... redaktorem.

Lascaro.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 14-go stycznia.

Rząd przygotował dla rady państwa nowy projekt umowy z towarzystwem kolei północnej Ferdynanda.

Berlin 14-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, poseł Cegielski, odpowiadając na uwagę księcia Bismarka, iż we wszelkich nieporządkach europejskich przedewszystkiem zastosować należy zasadę: *„cherchez le polonais!"* rzekł: „Polacy natomiast, wielokrotnie i gdziekolwiek wydarzy im się coś złego, mówią przedewszystkiem: *„Cherchez le chancellier!"*"

Berlin 14-go stycznia.

Radzie związkowej przedłożony został projekt podwyższenia ceł od zboża. Projekt ten potraja cło od pszenicy, a podwaja takowe od żyta. To ostatnie podwyższenie obchodzi tylko Rosję, która nie zostaje w stosunku do Niemiec na prawach najwyższego uwzględnienia, jakie posiada Hiszpanja wskutek zawartego w r. z. traktatu handlowego. Jeżeli Rosja pragnie uniknąć strat wynikłych z podwyższenia ceł, musi wysyłać zboże z Odessy do Niemiec przez porty hiszpańskie.

Berlin 14-go stycznia.

Sekretarz skarbu, Burchard, oświadczył, iż rząd nie zamierza wprowadzić obecnie reformy w podatku cukrowym, co najwięcej gotów jest przedłużyć na rok jeden prawo, które o 40 fenigów zmniejsza bonifikację.

Frankfurt 14-go stycznia.

Zamordowany radca policyjny Rumpf przyczynił się głównie do wykrycia uczestników nieudałego zamachu na cesarza Wilhelma podczas odsłonięcia pomnika niederwaldzkiego. Za pojmanie zabójcy naznaczono nagrodę 3,000 marek.

Paryż 14-go stycznia.

Przedsiębiorstwo tutejszej opery włoskiej ogłosiło bankructwo.

Rzym 14-go stycznia.

W sprawie wyprawy włoskiej, udającej się pod dowództwem pułkownika Saletty do Assabu, zauważono: Przed kilku laty Anglja zawarła umowę z Włochami, która nie pozwala na trzymanie załogi włoskiej w Assabie. Skoro zaś obecnie Assab ma być stale obsadzonym przez Włochy, musiano w ostatnich czasach dokonać modyfikacji rzeczonej umowy, co byłoby nowym dowodem zbliżenia się Włoch do Anglji.

Londyn 14-go stycznia.

Sir Charles Dilke w mowie wygłoszonej w Kensington oświadczył, iż pogłoski o zamierzonem ogłoszeniu protektoratu niemieckiego nad Zanzibarem są nieuzasadnione.

Londyn 14-go stycznia.

Times donoszą z Tientsinu, iż spór chińsko-japoński o Koreę, został umorzony i że odpowiednia umowa podpisaną została dnia 9-go b. m. w Seulu.

Ateny 14-go stycznia.

Kurs przymusowy pieniędzy został zniesiony. Radość powszechna.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Wiadomości o złem usposobieniu giełdy wiedeńskiej, wynikłem wskutek znacznych upadłości i obawy ich następstw wpłynęła też bardzo niekorzystnie na giełdę berlińską, która też w swym ruchu zwyżkowym wstrzymaną została. Ożywienie znikło. Ruch był mały — usposobienie słabsze znacznie. Wartości spekulacyjne mało obracano z trudnością utrzymywały się przy kursach dni poprzednich. Akcje kredytowe bez zmiany. Wartości bankowe w zastoju lecz bez zniżki; kolejowe dosyć dobrze się trzymały; górnicze ciągle słabo. Na rynku rent obcych również panowało usposobienie wyczekujące. Kursa w ogóle obniżyły się nieco. **Wartości rosyjskie wraz z innymi słabiej. Ruble niżej. Żyto w obu terminach o 1 i pół marki podniosło się w cenie.**

Berlin 14 go stycznia, **godz. 5 m. 5 po południu** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. **w tranz. natych.**	212 90
Weksle na Warszawę	212 40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	212.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	209.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	212 75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64 20
Akcje kredytowe	502.—
Listy zastawne serja I-sza	65.10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.50
Żyto na wiosnę	145 50

Petersburg 14 go stycznia, **godz. 7 minut 5 wieczorem.**

Weksle na Londyn	25 $^{3}/_{16}$ $^{3}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	215
„ „ II-ej emisji . .	210
Półimperjały	7.91

Nowy niekorzystny zwrot widzimy na polu giełdowem. Kurs rubli w porównaniu z dniem poprzednim obniżył się w Berlinie o 80 fenigów w tranzakcjach kasowych i 75 fenigów w końcomiesięcznych. Obniżka to doniosła, wynosząca prawie $^{1}/_{4}$%. Spodziewano się jej zresztą jak tylko upadłości wiedeńskie szerszy przybierać zaczęły rozmiar i temu też przypisać należy, że nawet przy dosyć korzystnych szacowaniach rubli, co rano z Berlina nadsyłanych, usposobienie giełdy warszawskiej było ciągle dosyć mocne i codzień w ciągu trwania czynności kursa dążyły w kierunku zwyżkowym. Że jednak rozpoczynano zwykle od dosyć nizkiego poziomu, przeto obniżka powyższa nie jest wcale wyzyskaną i spowoduje ona zapewne znaczną zwyżkę kursów walut obcych na dzisiejszem zebraniu giełdowem, tembardziej, że i od szacowań dzisiejszych niczego dobrego spodziewać się nie można. Kursa dnia poprzedniego były: 213.70, 213.50, 502, 144, 144.

J. Wł.

Gdańsk 13-go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.56
„	„ regulacyjna bieżąca	7.01
„	„ na dostawę wiosenną	7.01
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.16
„	„ regulacyjna . .	5.22
„	„ na dostawę wiosenną . .	5 27
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 100 — 110, średnia 99—102, ordynaryjna 85—89.

Żyto: wyborowe 85 — 87, średnie 82 — 84, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 83—85, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 84 — 96, średni 82 — 95, ordynaryjny 80—94.

Gryka — . **Groch** 80—88, — . **Kasza Jaglana** wyborowa 130—135, średnia 118—125, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 14-go stycznia r. 1885.

Dostawy zboża były w dniu dzisiejszym nieco większe niż w ostatnich czasach.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 700 korcy w gatunkach bardzo rozmaitych.

Pokup był też dosyć znaczny.

Nabywcy, którzy w ciągu ostatnich dni nie mieli wyboru, dziś przy większych ilościach mogli się zaopatrywać wedle żądania.

Dlatego też posiadacze chcąc korzystać z tego stawali ceny wysokie, a może nawet zbyt wysokie, tak, iż w końcu musieli poczynić pewne ustępstwa.

Płacono za wyborową 6.70, 6.75 i 6.85 z fur.

Za pstrą i dobrą 6.30, 6.45, 6.50, za białą 6.60 płacono.

Smolna i gorsza średnia 6.15 z fur.

Kupiono też partję po 6.15 na kolei, lecz z odstawą do młynów mechanicznych co redukuje cenę *netto* do 6 rs. za korzec.

Żyta około 1,000 korcy dostawiono.

Kupowano również dosyć chętnie tak na młyny jak i na wywóz.

Konkurencja przy tym znaczniejszym pokupie korzystnie wpływała na ceny.

Płacono za wyborowe 5.05, 5.10, 5.12½ a nawet jedna partyjka niewielka wyjątkowej dobroci osiągnęła 5.20.

Średnie 4.80, 4.90, 4.95, gorsze nieco 4.65 sprzedawano.

Owsa ceny niezmienione, ilości niewielkie, 3.15 do 3.40 płacono.

Groch zaniedbany.

Za średni płacono 4.50, cukrowy do 6 rs.

Ilości również niewielkie.

Siana i słomy więcej niż zwykle dostawiono.

Wskutek tego ceny niższe.

Płacono za pud siana 30—35, koniczyna nawet dobra po 40 kop. pud.

Słomy pud 20—22½ kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 12 i 13 stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Swierczewski, fabryka instrumentów muzycznych, Powązki,—Freidenberg, Nalewki,—Swierczewski, Powązki,—Moterski nr 40,—Michał Szwejcer, hotel Niemiecki,—Kon Rozenberg, Dzielna 10a,—Popowa, Nowogrodzka,—Wasili Sidorowicz Żukow, komenderujący kubańską kozacką dywizją,—Kutel Kunic, hotel Wrocławski,—B. Zelten, Długa 32,—Nowogrodzka 1, Lida Baumgarten,—Zielna nr 6a mieszk. 8, Wiechowoj,—Nowogrodzka 23, Gottmann,—Albert Dresler, Solec 4,—Erywańska 5, Kozarski,—Sigismund Michalski, Złota nr 2,—Widok, Kostramitinow,—Krucza 13, Miarya,—Czernicka, Królewska 31,—Choża 21, Rożditwenska,—Blagoczynny Plyszewski,—Herszberg, —Mazowiecka, Aleksander Wasiljewicz Insarski,—Włodzimierz Wanda, hotel Angielski.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— List do odebrania w wiadomem miejscu.
(66) *Dora.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.